



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Ren : utrwalenie

**Author:** Zbigniew Kadłubek

**Citation style:** Kadłubek Zbigniew. (2013). Ren : utrwalenie. W: M. Jochemczyk, M. Piotrowiak (red.), "Urzeczenie : locje literatury i wyobraźni" (S. 145-157). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Zbigniew Kadłubek

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Ren Utrwalenie

Uciekajmy jak jelenie do źródeł wód.  
św. Ambroży: *Traktat o uciekaniu od świata*

### Charon — Hekate — Okeanos

Mówi się za filozofem, że wszystko płynie, tj. istnieje na podobieństwo rzeki<sup>1</sup>. Mówi się, że życie płynie jak rzeka. Życie może upłynąć na tym lub na tamtym. Korelacja rzeki i śmierci to oczywistość. Metafora ta jednak dotyczy czegoś więcej. Sięga poza ludzkie życie. Po śmierci człowiek wsiada do łodzi (nie musi to być tratwa z sitowia) i płynie. Flisak o imieniu Charon przewozi go przez rzekę Styks<sup>2</sup> albo przez Lete do całkiem innego świata, w którym płynie inne życie, do świata, który opływają inne rzeki. Z taryfikatora opłat wynika, że cena za przeprawienie się przez Styks albo Lete nie kosztuje zbyt wiele. Cena, jaką płaci się przewoźnikowi, naprawdę nie jest wygórowana: wystarczy przecież jeden obol. Nie można zatem posądzić Charona o chciwość. Nie trzeba mieć talentu, żeby umrzeć (talent to aż 36 000 oboli). Większość ludzi stać na to, by wybrać się w tę podróż. Za drobną opłatą dociera się do Tartaru, do którego

---

<sup>1</sup> Znany fragment Heraklita z Efezu: *Πάντα ῥεῖ (panta rei)*, wszystko jest w stanie przepływu. Korzystam z edycji: Heraklit: *Fragmente*. Hrsg. von B. Snell. Dusseldorf — Zürich 2000, s. 38 (fragment oznaczony 65 A 3).

<sup>2</sup> Dlaczego Grecy arkadyjski niewinny ciek, nazywany Styksem, umieścili w czełściach piekielnych — nie wiem.

wejście znajduje się nad Okeanosem<sup>3</sup>. Nad Okeanosem, gdzie było wejście do Hadesu, rósł lasek czarnych topoli. Topola czarna jest drzewem higrolubnym, prawie bagiennym (rośnie często na terenach okresowo zalewanych). Wodolubne czarne topole, symbolizujące śmierć, to rozpoznawalny znak rzeczny — nazywamy je czasem nadwiślańskimi albo sokorami — są wiernymi towarzyszami rzek. Gaje czarnych topoli mogły być miejscem kultu bogini Hekate, tej bogini, która opiekuje się wrotami do zaświatów (Hakaty tożsamej może z Wielką Matką, *Magna Mater*). Czarna topola nazywała się po grecku *αἰγείρος* (*ajgeiros*), toteż kojarzono ją z kobiecością w ogóle, a także z nimfą wodną o imieniu Egeria<sup>4</sup>.

Rzymianie do Tartaru docierali od innej strony, ale także przez wodę (od strony wody), pokonując pieczarę nazywaną Avernus (*Averna loca*), na północ od Neapolu, w Kampanii, opodal starego miasta greckiego Cumae. Tartar otwierał się przez dno Jeziora Awernijskiego (wulkaniczne jezioro Lago d'Averno, położone w okolicy istotnie bardzo burej, jak na obrazie Richarda Wilsona). Musiało z tej awernijskiej rozpadliny i awernijskiej toni jeziora strasznie cuchnąć (wulkaniczne opary, skład chemiczny wody, siarczany), skoro etymologiczna wyobraźnia Rzymian kazała im kojarzyć słowo „Avernus” z „odor avibus infestissimus” („smrodem bardzo niebezpiecznym dla ptaków”)<sup>5</sup>. Wchodzili przez awernijską dziurę w ziemi odwiedzać zmarłych — jak wiadomo — liczni śmiałkowie.

Należałoby zatem włączyć ikonę rzeki do form zapomnienia obok tych form zapomnienia, które wyliczył i nazwał francuski antropolog Marc Augé<sup>6</sup>. Można by taką fluwialną figurę zapomnienia

<sup>3</sup> Okeanos uchodził za jednego z najpoważniejszych bogów doby przedolimpijskiej. Zeus liczył się z jego zdaniem, na co istnieje wiele dowodów.

<sup>4</sup> W związku z tym utworzono fantastyczną, choć intuicyjnie niebezpieczną i atrakcyjną fonicznie, etymologię imienia rzymskiej bogini Egerii, patronki wód stojących, nimfy wodnej i drzewnej — właśnie od czarnej topoli. Por. A. Room: *NTC's Classical Dictionary: The Origins of the Names of Characters in Classical Mythology and Literature*. Ann Arbor—London—Tokyo 1994. Tę etymologię podważyli Danuta Jędrzejczak i Krzysztof Tomasz Witczak, wywodząc rzetelnie imię Egerii ze źródłosłowa indoeuropejskiego oznaczającego jezioro, brzeg jeziora, granicę wodną: \**edǵherom*. Zob. D. Jędrzejczak, K.T. Witczak: *Egeria — „jeziorna” bogini?*. „Melandr” 2005, nr 2, s. 204—212.

<sup>5</sup> R. Maltby: *A Lexicon of Ancient Latin Etymologies*. Leeds 1991, s. 65.

<sup>6</sup> Augé wymienia: *figurę powrotu* (zapomnieć teraz, aby odzyskać utraconą przeszłość), *figurę zawieszenia* (fundamentalizacja teraźniejszości przez zawieszenie tego, co przeszłe i przyszłe), *figurę rozpoczęcia* (odnalezienie przyszłości w akcie radykalnego zapomnienia przeszłości i stworzenie warunków do nowych narodzin). Por. M. Augé: *Formy zapomnienia*. Przeł. A. Turczyn. Wstęp J. Mikułowski Pomorski. Kraków 2009, s. 60—62.

nazwać Lethonem, imieniem tej afrykańskiej rzeki, która płynie w dziele Lukana (Marcus Annaeus Lucanus). Lethon, płynąc, miałby właściwość zamazującą horyzont *futurum*. Lethon zapominałby siebie (uległy *λήθη*, *lethe*), rozpuszczałby swymi wodami informacyjne bity po to, by ułatwiać taką metamorfozę życia, niezależnie od czasu przeszłego, teraźniejszego i przyszłego, która — całkowicie obmyta — odsłaniałaby się w prawdzie, w milczeniu, w słuchaniu, w posłuszeństwie. Byłaby to zdecydowanie figura paruzyjna (jako *par-ousia*)<sup>7</sup>, nie tyle zwrócona przeciwko epistemologii, ile raczej ją po prostu we wszystkim po stokroć przewyższająca.

## Moje rzeki

Moje życie biegło wzdłuż kilku rzek. Upływało i wciąż upływa nad rzekami. Nad Bierawką (dopływ Odry, najpierw wpadający do Bierawy), Rawą, alpejską Salzach, rybnicką Nacyną (Nozina). Może jakoś stawałem się dopływem każdej z tych rzek, które wymieniłem. Żyłem dość długo na dziale wodnym, bo strumyki i rzeczki nie mogły się zdecydować, czy wolą wpadać do Odry czy do Wisły. Zlewnie Wisły i Odry — jak gdyby dwa światy, które dzieliły i łączyły jednocześnie wszystko dookoła. Nie ulega wątpliwości, że mimo umowności, jakoby jedna przestrzeń była dorzeczem jednej rzeki, a druga — drugiej, dla mnie istniało coś, co fizycznie kroiło krajobraz, ćwiartowało pejzaż, a mnie przepoławiało jak Ostrawica Ostrawę. Można powiedzieć, że między słowiańskością i germańskością, między Wisłą i Odrą upływały moje szczęścia i nieszczęścia.

Ponieważ chciałem być jak rzeka, przepotężny mimetyzm rzeki zapanował nad wszystkim, co tylko przedsięwziąłem. Decyzja, by stać lub stanąć, nie wchodziła w grę. Mogłem się zdecydować wyłącznie na to, aby płynąć. Płyn! Możemy w każdej chwili podjąć wezwanie Hekabe boleściwej, które rzuca w *Trojankach* Eurypidesa. Jak Hekabe, wciąż rozważając ludzką egzystencję fluwialnie, weźmy pod uwagę imperatyw: *Plei kata daimona*. Płyn tak, jak chce twój daimon, czyli w zgodzie ze swym geniuszem. A geniusz to głos rzeki

---

<sup>7</sup> Oczywiście, chodzi mi o pole znaczeń greckiego rzeczownika *παρουσία* jako taką obecność uobecnioną, która trwa w sile nadejścia i przybycia (niestarzejącej się nowości).

albo głos Boga w duszy, wszystko jedno. Płynąć z daimonem nie oznacza popaść w stan apatii. Nie jest to poddanie się, tchórzostwo, nihilizm. Z prądem świata płynąć — to przecież żadne zwycięstwo. Lepiej zaufać prądowi rzeki. Niezależnie od tego, jakie wnioski wyciągnęlibyśmy teraz ze wskazówki popłynięcia tak, jak chce rzeka i daimon (czyli wewnątrzsternie), i czy jest prawdą, że człowiek był rybą, po czym wyszedł na ląd nieopatrznie i zaczął być człowiekiem, jak sądził Anaksymander z Miletu, rzeka to wielka nauczycielka.

Dzieciństwo upłynęło mi nad Bierawką (kilkadziesiąt metrów do brzegu), młodość też (kilkaset metrów), teraz płynie życie nad Nacyną (kilkanaście metrów). Żywość i życiodajność, a także potęgę symbolizuje rzeka<sup>8</sup>. Pojąłem to, gdy Krzysztof Pawłowski uczył mnie sanskrytu i mówił o Gangesie, a przy tym pokazywał cały czas za oknem brudną Rawę. Czy można praktykować mądrość na ulicy Bankowej w Katowicach, na brzegu zniszczonej przez ludzką głupotę i chciwość rzeki Rawy? Czy można czegokolwiek nauczyć w obliczu klęski uczenia, jaką stanowi i kładzie przed oczy śmierdząca Rawa? Czym byłby uniwersytet w obliczu zabitego życia? Takie pytania w sali wykładowej tuż nad rzeką postawił Krzysztof Pawłowski.

Od sanskryckich tekstów blisko już było do tych wczesnogreckich — i przykazania Hezjoda, żeby ludzie nie oddawali moczu do źródeł i rzek. Nie idzie o ekologię, lecz o teologię, a także o moralne podstawy człowieczeństwa, gdy się rozważa fragment poematu dydaktycznego Hezjoda na brzegu zanieczyszczonej Rawy. Hezjoda urywek *Pracy i dni* (w. 757—760) przywołajmy, bo istotny nie tylko w związku z płynięciem wód czy z jakąś prosto zdefiniowaną dyrektywą, związaną z ochroną środowiska naturalnego:

Nigdy nie szczyj u ujścia rzek wpływających do morza  
Ani do źródeł — tego trzeba starannie unikać;  
ani się nie załatwiał — bo to ci nie wyjdzie na korzyść.  
Tak postępuj<sup>9</sup>.

Ekskrementy w wodzie zaszkodzą prędzej czy później człowiekowi, sprowadzą nań zło: Hezjodowa oszczędnie sformułowana norma higieniczna to żadne jeszcze ekopolityczne prawo. Ludzki kał

---

<sup>8</sup> P. Kowalski: *Rzeka — próba uporządkowania znaczeń w kulturze magicznej*. W: *Rzeki*. T. 6: *Kultura, cywilizacja, historia*. Red. J. Kołtuniak. Katowice 1997.

<sup>9</sup> Hezjod: *Prace i dni*. W: Idem: *Narodziny bogów (Theogonia), Prace i dni, Tarcza*. Przełożył, wstępem i przypisami opatrzył J. Łanowski. Warszawa 1999, s. 80.

i mocz szkodzą rzece — w efekcie szkodzą samemu człowiekowi (*μάλᾱ δ'ἑξάλεασθαι*)<sup>10</sup>. Wprawdzie rujnowanie ekosystemu rzek ołowiem, miedzią, chromem, kadmem, rtęcią, cynkiem, fenolami nastąpi dwadzieścia pięć wieków po Hezjodzie, ale ohydne, toksyczne i zanieczyszczające życie ludzkie potoki słów, ścieki trujących zdań płynęły już w VII wieku przed Chrystusem. Dlatego Hezjod w tym samym zdaniu, w którym przestrzega przed zanieczyszczaniem wód, radzi, by zapanować także nad tym, co wypływa z ludzkich ust (w. 760—761):

Unikaj szkodliwej ludzkiej obmowy,  
Bo osława lekko się tworzy i łatwo podnosi<sup>11</sup>.

Zarówno szczanie do źródła, jak i obmowa (*φήμη*)<sup>12</sup> należą do czynności zabrudzających świat. Gnojowica płynąca zamiast rzeki stanowi takie samo zagrożenie życia człowieka, jak fałszywe świadectwo. Rawa — albo to, co pod jej nazwą płynęło tuż za budynkiem Wydziału Nauk Społecznych — stawiała się pobudką (także w tym Kierkegaardiańskim sensie) do refleksji ekoetycznej czy też służącej ekorozwojowi studentów filologii klasycznej. Zaraz po studiach rozpocząłem wyprawę do Wrocławia.

Jedną z najszcześliwszych chwil życia, bo oto uświadomiłem sobie, że poeci nigdy nie kłamią, było przyglądanie się przelewającym się wodom Odry w pewien marcowy poranek na wyspie Piasek we Wrocławiu. Szedłem do biblioteki, do działu starodruków. Nie pamiętam już teraz, czy widziałem tam wtedy łabędzie czy duchy, ale tak zapamiętałem Odrę w tym miejscu: łabędzie jako wielkie białe duchy elizejskie moich i nie moich przodków wrocławskich, lipskich, śląskich, holenderskich pojawiły się na rzece. Za chwilę czytałem o nich okazjonalne łacińskie wiersze, napisane na ślub, na pogrzeb, na objęcie kaznodziejskiej posługi w Jaworze czy Świdnicy. I wtedy nad Odrą doszedłem do przekonania, że moje rzeki płyną gdzie indziej. Może są Okeanosem i okalają glob? Fluwializacja globalna bardzo by mi się podobała. Pytałem wówczas siebie, jak daleko sięga moje ludzkie dorzecze — bo dorzecze rzeki da się wymierzyć i wskazać na konkretnej płaszczyźnie kartograficznej. Nedorzeczne jest niewątpliwie obstawanie przy jednej tylko rzece.

<sup>10</sup> Hesiod: *Theogonie. Werke und Tage*. Hrsg. und übersetzt von A. von Schirnding. Mit einer Einführung und einem Register von E.G. Schmidt. Düsseldorf 2007, s. 140.

<sup>11</sup> Hezjod: *Prace i dni...*, s. 80.

<sup>12</sup> Hesiod: *Werke und Tage...*, s. 142.

Zaprzagnąłem popłynąć wzdłuż innych rzek. Nad inne rzeki chciałem przenieść egzystencję.

Na przykład nad Tag. Gdy po raz pierwszy zobaczyłem w Lizbonie Tag wpływający do oceanu, pomyślałem, że w końcu dotarłem do mojej rzeki, najbardziej mojej. Nie była to prawda. Potem w Toledo puściłem się wzdłuż Tagu, w nadziei że odkryję jego tajemne źródła. Takie źródła, o których jeszcze nikt nie wie. Ale nie odkryłem niczego takiego. Widziałem tylko wesołe stada szczygłów spadające na brzegi jak złote nawałnice, jak cytrynowy deszcz. I studentów pobierających próbki wody do plastikowych pojemników w celach laboratoryjnych. Tag nie pachniał zbyt ładnie — dodać muszę — w tej toledańskiej okolicy, przypomniła mi się szybko Rawa. Nie mieściło mi się zresztą w głowie, że tak świętą rzekę jak Tag można zabrać do laboratorium.

W Lizbonie jednak Tag czarował mą wyobraźnię, a to czasami wystarczy, by przeżyć po ludzku kilka dni. Tejo płynie wolno, jak rozsnuwające się w eterze nuty *fado* — to bardzo banalne porównanie. Tejo nie płynie. Tejo wachluje atramentowymi falami. Przyjrzałem się temu dokładnie, gdy przeprawiałem się do Montijo. Bure wody stoją, niepewne, dokąd się ostatecznie przelać, przesunąć, przemieścić. Czekają we fluktuacjach odwiecznych. Ptaki tylko nad Tejo przelatujące, często kormorany, oznajmiają wszystkim, że ten świat to niezatrzymany kadr. Tejo — jako granica — jako kres: rzeka, która nie chce się rozpuścić w oceanie, nie chce przestać być sobą, nie chce zapomnieć żadnego detalu z iberyjskiego landszaftu. Ja natomiast bardzo chciałem się rozpuścić w oceanie. Odżyło dawne moje pragnienie. Jestem przeto dokładnym przeciwieństwem Tejo.

Sporo patrzyłem w Lizbonie w zieloną wodę, ciesząc się stałą bliskością Tejo i słów portugalskich płynących z książek i ust mieszkańców miasta. Tag to jedna z tych największych europejskich rzek, którym zaufałem. Są jeszcze Ren i Dunaj.

## Rzeka kontra rzeka

Ren stanowi chyba całkowite przeciwieństwo Dunaju. Kontradycja rzeczna nie bierze się wyłącznie z zarysowanej zaprawdę ostro opozycji w *Pieśni o Nibelungach*. Wiadomo jednak, że Ren ma wszystko to, co bohater Zygfyrd. Ren jest męski. Przede wszystkim

ma silną podmiotowość germańską, władztwo etniczne. Dunaj zaś jest niepewny siebie. Dunaj wszystko otwiera i miesza, faluje jak cała Panonia z cudnymi stepami. Claudio Magris w związku z tym współzawodnictwem reńsko-dunajskim zauważył:

[...] Dunaj [...] to rzeka, wzdłuż której spotykają się, krzyżują, mieszają różne narodowości, to rzeka Wiednia, Bratysławy, Budapesztu, Belgradu, Dacji, wstążka, która otacza i opływa — tak jak ocean otaczał świat grecki — habsburską Austrię, z której mit i ideologia uczyniły symbol różnorodnej wielonarodowej tradycji, cesarstwo, którego władca zwracał się do „swoich narodów” i którego hymn śpiewany był w jedenastu językach. Dunaj to Mitteleuropa niemiecko-węgiersko-słowiańsko-romańsko-żydowska, polemicznie przeciwstawiona germańskiej Rzeszy [...] <sup>13</sup>.

Do środkowoeuropejskości, choć jest moim żywiołem, nie umiem się przekonać. Musiałbym chyba pójść tropem Stasiuka, tym jego akwatyicznym tropem dunajskim.

Najchętniej do-rzecznie przemieszcza się i przemysłiwuje do-rzecznią Europę Środkową Andrzej Stasiuk. Ojcowskie, jak gdyby patrofluwalne dorzecze dunajskie staje się domem jego rozważań:

Donau, Dunaj, Duna, Dunav, Dunarea, licząc i nazywając od źródeł do ujścia. Dziesięć kilometrów od mojego domu przebiega karpacki wododział. Pod Jaworzyną Konieczniańską jest Przełęcz Regietowska. Na północ spływa z niej potok Regetówka [...]. Na południe spływa strumień Regetovska Vodá i poprzez Kamenec i Tople łączy się z Odnawą, która koło Zemplina wpada do rzeki Bodrog, która to rzeka Bodrog, przekroczywszy granicę węgierską pod Sátoraljaújhely, zmienia narodowość, ale nie zmienia nazwy i ocierając się o winnice wapiennych zemplińskich wzgórz, wpada w Tokaju do Tiszy, a ta meandruje przez całą szerokość madziarskiej równiny, zbiera siedmiogrodzkie wody <sup>14</sup>.

Ta wielorodność nazw naddunajskich, wielorakość, wieloetniczność, niedefiniowalność Dunaju zachwyca; multidunajski potem się staje Stasiuk. Bo Dunaj ma naturę proteuszową, kameleonową. Proteusz, syn Okeanosa i Tetydy, żył w Egipcie. Jego żoną była Psamathe, czyli Piasek. Hodował foki i umiał się zamienić w co tylko chciał, na przykład w lamparta albo w dzika. Chętnie także udawał

<sup>13</sup> C. Magris: *Dunaj*. Przeł. J. Ugniewska. Warszawa 1992, s. 23.

<sup>14</sup> A. Stasiuk: *Dziennik okrętowy*. W: A. Stasiuk, J. Andruchowycz: *Moja Europa*. Wołowiec 2001, s. 78.



strumyk. Elastyczność Proteuszową — elastyczność Dunaju — odkrył Friedrich Hölderlin, gdy pisał:

I staje się niemal jak zwierz,  
Którego rozpiera młodość  
I przez to bez wytchnienia  
Ugania się po górach i czuje swoją moc  
Nawet w skwarze południa<sup>15</sup>.

Hölderlin sylena widzi w Dunaju, nie rzekę. Dunaj skacze jak „dzikus” („gleichet dem Wild fast”), staje się czymś lub kimś nie do opanowania; Dunajem nie można zawładnąć. Przestrzeń dunajska otrzymuje imię i herb, a nawet duszę — staje się podmiotem, choć wcale przez to nie musi się pozbywać swego czarującego nieokiełznania i dalej może — jak u Stasiuka — ulegać przeistoczeniom nazw i tożsamości.

Romano Guardini stwierdza, że krajobraz Hölderlina rozwija się z dwóch tylko elementów: z góry i rzeki („Aus Berg und Stromen entwickeltsich Hölderlins Landschaft”), ale choć się różnią tak znacznie te dwa elementy, to w napięciu właśnie tworzą jedność i całość<sup>16</sup>. Wymienia Guardini wszystkie rzeki Hölderlina: Neckar i Dunaj (rodzinne strony Hölderlina), Men i Ren, Garonnę i Rodan (wyprawy do Bordeaux), rzeki tęsknoty helleńskiej Hölderlina: Ilissus, Eurotas, potoki Kajster, Paktol, Meander, a także Nil oraz Indus<sup>17</sup>.

Okazuje się w tej chwili, że nie mówiłem do końca prawdy, gdy wspomniałem, że żyłem nad Bierawką, Nacyną, Odrą, Salzach i Rawą. Tak samo bowiem żyłem (a może nawet mocniej żyłem i wyraźniej) nad rzekami, które płyną albo bardzo daleko stąd, gdzie teraz zapisuję te słowa, albo przepływają przez mity i rzeczywistości nierzeczywiste. Przeciekają w snach i marzeniach do mojej krwi i dopiero z nich jestem, tak samo jak z tych rzek, które realnie mnie opływają. Ich nurt staje się mym krwiobiegiem. Rzeki wsiąkają w ziemię, potem w nas za sprawą tego, co jemy z płodów ziemi. Ich toń staje się krwią ludzi z całego dorzecza.

<sup>15</sup> F. Hölderlin: *U źródeł Dunaju*. W: *Co się ostaje, ustanawiają poeci. 100 naj-słynniejszych wierszy*. Przeł. A. Libera. Gdańsk 2009, s. 159.

<sup>16</sup> Romano Guardini w swej znakomitej pracy z 1939 roku pt. *Hölderlin. Weltbild und Frömmigkeit* (Hölderlin. *Obraz świata i pobożność*), najlepszej, według mnie, pracy o Hölderlinie i jego twórczości, pisze, że „przede wszystkim nad rzeką i morzem rozpościera się pejzaż Hölderlina oraz przestrzeń ludzkiego życia (*der Raum des Menschdaseins*)”. R. Guardini: *Hölderlin. Weltbild und Frömmigkeit*. München 1996, s. 17—18.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 17.

Homer znał tajemnicze nieodmienne słowo rodzaju nijakiego *lajtma* (λαῖτμα), którym oddawał to, co najbardziej morskie w morzu, a które oznacza w ogóle głębię i otchłań wodną. W *lajtma* (λαῖτμα) łatwo dosłyszeć *hajma* (αῖμα). W rzecznej topieli oto słysząc już puls ludzkiej krwi (hematologia i potamologia są w istocie tymi samymi dyscyplinami).

Obserwując rzeki, idąc w górę rzek w poszukiwaniu wypływów podziemnych wód (czyli źródeł jako *origines*), zauważyłem, że większość rzek ma kilka źródeł. Z kilku cieków złączonych, z nieukierunkowanego sączenia się wody w ziemi rodzi się moc rzeki. Lecz nie każdy ciek staje się rzeką. Hydrologicy bardzo często spierają się o to, które źródło odpowiada za początek rzeki (tak dzieje się na przykład w przypadku Nysy Kłodzkiej).

## Ren jak sen

Dziadek Jorg mówił mi, że nad Renem jest inne powietrze. Nie chodziło mu jednak ani o mgłę, ani o aureolę, ani o skład chemiczny powietrza. Powietrze jest bezbarwne oraz bezzapachowe (czasami). Może chodziła mu po głowie fraza: „die Luft ist kühl und es dunkelt” (*Loreley*), bo dziadek mówił o Renie tak samo, jak Heinrich Heine. Powietrze określone przymiotnikiem *kühl* nie musi oznaczać chłodu, lodowatości, lecz raczej jakąś wyjątkową trzeźwość umysłu, stan jasnej czujności, rozbudzenia. Sadzę, że mój dziadek miał większą od Heinego wyobraźnię. Brakowało mu tylko słów Heinego — i w ogóle słów. Dodam jeszcze, że myśmy mówili na Ren tak, jak Fryzowie: „Ryn”. Przy czym Ren nie był jakimś symbolem niemieckości, pradaowej germańskości, śląskiej łączności z Germanią, czy też podobnego typu bzdurą. Raczej Ren był rajem. Był przenośnią, bo przenosił nas daleko, za wiele granic, za wiele lasów, rzek i gór, na jakieś Wyspy Szczęśliwe. Rzeki niby płyną bez woli ograniczania, zasadniczo nie pragną stanowić granic, rozpływają się w pragnieniu rozdawania wody, ale ludzie od dawna myślą rzeki granicznie (prawdopodobnie dlatego, że w ogóle zwykli myśleć granicznie i w sposób ograniczony). Rzeki służą do ograniczania. I tak było od dawna. Więc mój dziadek, naiwnie, dziecinnie, globalnie, nie zdając sobie sprawy z tego, że w ogóle istnieją jakieś granice, prowadził mnie na spacer nad Ren. Brał wnuka za rękę i szliśmy nad Ren.

Ren widziałem tylko kilka razy, nie mogę powiedzieć, że byłem nad Renem albo że spacerowałem wzdłuż Renu tak, jak spacerowałem wzdłuż Sprewy albo Menu, Wisły albo Soły. Ren to te moje spacerory imaginacyjne z dziadkiem Jorgiem. Ren mi się śnił. A śnił mi się dokładnie tak samo, jak hymn Friedricha Hölderlina, jako KTOŚ. Dopiero gdy dowiedziałem się czegoś o hymnie Hölderlina i przeczytałem go po niemiecku oraz w tłumaczeniu włoskim i polskim, uświadomiłem sobie, że nie mam już nic do roboty, bo sen-Ren już dawno temu napisał szwabski poeta. Ale moją tęsknotą pozostał Ren nietekstowy. Przeczynałem, że choć niskiej konduity, urodziłem się jednak jako człowiek autokratyczny, suwerenny. Wolny jak Ren. Prawdopodobnie był to we mnie głos rzeki:

Der Stimmewars des edelsten der Ströme,  
Des frei geboren en Rheins [...] <sup>18</sup>.

Ten głos był głosem rzeki,  
Najszlachetniejszej: Renu urodzonego wolnym <sup>19</sup>.

Widać od razu, że było to tzw. mityczne przeżycie. Sreten Marić pisze:

Należy [...] podkreślić, że w „mitycznym przeżyciu świata” (Casirer) nie ma miejsca dla tego, co zwykle nazywa się mitologią, czyli dla tych wszystkich wspaniałych opowieści i anegdot, które w ciągu wieków opłoty owe głębokie i mętne przeczucia, źródło mitów <sup>20</sup>.

Raczej i Hölderlinowi, i mnie leżało na sercu „odrodzenie świata, symbolicznie ujmowane jako powrót bogów” <sup>21</sup>. Pragnienie to wywołał w moim przypadku Ren, dodałbym: „Ren rozpatrywany jako czysto poetyckie życie / alsreinespetisches Lebenbetrachtet” (kradnę frazę Hölderlinowi — mogę, gdyż cały czas on tu kieruje myślami — z fragmentu jego niedokończonego traktatu) <sup>22</sup>. Półboski

<sup>18</sup> F. Hölderlin: *Der Rhein*. In: *Die Gedichte*. Hrsg. von J. Schmidt. Frankfurt Am Main—Leipzig 1999, s. 329.

<sup>19</sup> F. Hölderlin: *Ren*. W: *Co się ostaje, ustanawiają poeci. 100 najszlachetniejszych wierszy...*, s. 151.

<sup>20</sup> S. Marić: *W przedśmionku poezji Hölderlina*. Przeł. J. Wierzbicki. W: S. Marić: *Jeźdźcy apokalipsy. Wybór esejów*. Wybrał i wstępem opatrzył J. Wierzbicki. Warszawa 1987, s. 137.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 137.

<sup>22</sup> F. Hölderlin: *Theoretische Schriften*. Hrsg. von J. Kreuzer. Hamburg 1998, s. 45.

charakter Renu wyznacza obszar, który za Guardinim nazwalibyśmy „rzeczywistością naznaczoną przez *numinosum*” („ein enuminose Wirklichkeit”<sup>23</sup>). Pojawia się dynamiczna wizja (podczas patrzenia na Ren, podczas lektury „Renu”), która trzyma wizjonera na wodzy: jego życie staje się losem wizji, losem Renu. Dokładnie tak, jak to ujmuje Guardini: „Seine ingenen Lebenwirdin das Geschau-tehinein gezogen” („Jego życie zostaje wprawione w obraz, który widzi”)<sup>24</sup>. Przekonujemy się jeszcze raz o czynnej mocy fluwialnego i poznajemy siebie, „bo — jak mówi szwabski poeta w *Renie* — jesteś, jakim się rodzisz” („wie duanfingst, wirstdubleiben”). Kim źródłowo począłeś być — taki w swych głównych konturach przeznaczenia pozostaniesz

Jeszcze z innego powodu Ren stał się dla mnie rzeką rzek. To efekt stałej skłonności do etymologizowania. Dziecinna pasja, zgodna zresztą ze starymi teoriami Jeana Piageta, że dziecko w centrum słonecznego światła widzi słowo „słońce”<sup>25</sup>. A ja zobaczyłem czystą ideę nurtu i ikonę przepływania doskonałego w słowie „Rhein”. Gdy się okazało, że indoeuropejski rdzeń SRU zawarły w sobie, ukryły dyskretnie takie słowa, jak *Strom* (niem. rzeka), *rytm* i *rym*, *struga* i *Roma* (łac. Rzym), *Rhein* i *Śląsk*<sup>26</sup> — uświadomiłem sobie, że płynąc rzekami myśli i marzeń, rymując słowa i barwy, miejsca i wydarzenia, nie ruszyłem się z miejsca. Zawsze byłem w środku

<sup>23</sup> R. Guardini: *Hölderlin. Weltbild und Frömmigkeit...*, s. 25.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 26.

<sup>25</sup> Napomyka o tym w eseju pt. *Fantom czystego języka* Maurice Merleau-Ponty. Por. M. Merleau-Ponty: *Fantom czystego języka*. Przeł. S. Cichowicz. W: M. Merleau-Ponty: *Proza świata. Esej o mowie*. Wybrał, oprac. i wstępem opatrzył S. Cichowicz. Warszawa 1976, s. 39.

<sup>26</sup> Nie chciałbym w tym miejscu przeprowadzać szczegółowego wywodu etymologicznego, który zresztą nie ma charakteru ściśle językoznawczego, jeśli mogą się tak nienaukowo wyrazić. Kazimierz Polański w haśle „etymologia” w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* podaje trzy obszary działania i pojmowania „etymologii”: „1. Etymologia jako antyczna praktyka poszukiwania istotnego znaczenia wyrazu; 2. Etymologia jako dział nowoczesnego językoznawstwa, który traktuje o pochodzeniu i pierwotnym znaczeniu wyrazów; 3. Etymologia jako objaśnianie poszczególnych wyrazów (znaczenie etymologiczne wyrazów)”. Por. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Wrocław 1999, s. 147—148. W moim postępowaniu etymologicznym odwołuję się do wszystkich trzech pól wyznaczonych przez Polańskiego, jest to bowiem zarówno rodzaj badania sapiencjalnego danego słowa (osadzony w starożytnej metodzie), jak i próba zgłębienia historycznego sensu i objaśnienia kulturowego. Podczas konstruowania etymologii Renu korzystałem z kilkunastu słowników, ale najważniejszym i najbardziej inspirującym okazał się ten najstarszy: A. Vaniček: *Griechisch-lateinisches etymologisches Wörterbuch*. Bd. 2. Leipzig 1877, s. 1210—1213.

przepływu wszystkich prądów i fal, w środku Rzeki; toteż mógłbym równie sensownie użyć wyrażenia „panta Ren”, miast Heraklitowego *panta rei*, gdybym chciał wyrazić nie tylko przemijanie, lecz także istotną cechę życia, które na podobieństwo dramaturgii rzeki skądś wypływa, dokądś płynie i uchodzi do zbiornika albo rozlewa się po pustyni jak afrykańska Okawango (w Angoli Cabango).

### Potamologia uświęcająca

Źródła niektórych rzek to łyzy. Tak jak w przypadku rzeki, którą stał się frygijski sylen Marsjasz<sup>27</sup>. Sprzeczką z Apollonem kosztowała go życie. Z Apollonem nie wolno konkurować. Żal po Marsjaszu był tak wielki, że wszystkie nimfy leśne i duszki górskie rzewnie płakały. Aż potoki łez stały się zrazu bystrzymi ruczajami, a potem coraz szybciej bieżącymi strumieniami — i dały początek rzece Marsyas, którą znali już Hetyci i zwali Maraszszantijas<sup>28</sup>. Działo się to dawno temu w Κελαιναί (Kelajnai); niedaleko biją źródła Meandra, który nazywa się dzisiaj po turecku Büyük Menderes. Żywołot zmienny na rzekę — jak w przypadku Marsjasza — pędzi każdy człowiek.

Dałoby się zapewne wydzielić we współczesnych dyskursach funkcję estetyczną rzeki, a zaraz potem jej funkcję moralną, choć to wzbudziłoby mniejsze zainteresowanie. Rzeka bowiem świadczy o konieczności cuda, nieodwołalności dziwu. Trop rzeki jest takim tropem, który może uchodzić za słaby. Rzeka nie skrywa bowiem swej wåtłosci materialnej, nieudolnie, nieśmiało byt swój objawia (nie unika prawdy o swym źródle ani o rychłym kresie). Moje imaginarium potamologiczne służy, co naturalne, nie tyle pamięci, ile utrwaleniu. Nie chodzi bynajmniej o utrwalanie obrazów albo ćwiczenie w pamiętaniu za wszelką cenę. Nie. Dlatego — za Heideggerem — oświadczam bez żalu, że „utrwalenie to oczywiście co innego niż czynienie trwałym”<sup>29</sup>. Trwałość nie może zostać uznana

<sup>27</sup> Był pysznym synem Kybele i rzeki Ojagorosa. Doskonale opanował grę na aulosie. Wyzwał raz na pojedynek Apollona, a ten odarł go ze skóry.

<sup>28</sup> Czyli Kyzył Irmak, wypływający z Wyżyny Anatolijskiej, najdłuższa rzeka Turcji. Zob. V. Zamarovský: *Bogowie i herosi mitologii greckiej i rzymskiej*. Przekł. J. Illg, L. Spyra, J. Wania. Katowice 2002, s. 280.

<sup>29</sup> M. Heidegger: *Objaśnienia do poezji Hölderlina*. Przekł. S. Lisiecka. Warszawa 2004, s. 152.

za atrybut rzeki. Czasem wydaje mi się, gdy szepczę ostatni werset radosnego psalmu o syjońskiej tożsamości, „wszystkie moje źródła są w Tobie”<sup>30</sup>, że Bóg jest rzeką, a nie drogą. W każdym razie Paruzją.

---

<sup>30</sup> „I oni zaśpiewają jak tancerze: »W tobie są wszystkie me źródła«”. Ps 87, 7. *Pismo Święte Starego i nowego Testamentu*. Poznań 2000, s. 745. W przekładzie św. Hieronima w jednej z wersji (tej za Septuagintą) zamiast źródeł pojawia się *habitat*o — „mieszkanie” — „mieszkać” w źródle albo przy źródle. To jak najbardziej aspiracje Hölderlinowskie, jakkolwiek wersja „fontem mei in te” / „źródło mnie w tobie” (w wersji za hebrajskim oryginałem) oddziałuje na moją filologiczną wyobraźnię silniej. *Biblia sacra iuxta vulgata*m versionem. Rec. R. Weber OSB. Stuttgart 1983, s. 878—879.